

## Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

### Strach i nuda

Napięcie stawało się trudne do wytrzymania. Jedną za drugą zwoływano konferencje prasowe. Lekarze, epidemiolodzy i specjaliści od wszystkiego byli rozrywani i bez litości eksploatowani. Telewizje i gazety łapały wiatr w żagle, szalał internet. Tylko tabloidy zachowały pewną powściągliwość; one sensacjami żyją na co dzień.

Teraz mamy grypę meksykańską u siebie - jak inni - i możemy odetchnąć. Bo temat się wypalił.

Można więc spróbować zrozumieć, co się wydarzyło. A niewątpliwie wydarzyło się coś interesującego. Zbiorowa psychoza nie bierze się znikąd.

Zaraza budzi archaiczny strach i buduje wspólnotę. Zagrożenie dobrze się sprzedaje. Znużeni i syci ludzie Zachodu uwielbiają się bać. To dodaje adrenaliny, zajmuje uwagę, pozwala odpocząć od polityki, od kryzysu, od wszystkich spraw wagi pośledniejszej. Globalny strach przed zarazą ma więc same zalety. Skorzystał mógł niemal każdy. Strach sprawia, że rosną nakłady gazet, a ministrowie mogą się chwalić czujnością. Leki i placebo rozchodziły się jak świeże bułeczki. Można upłynnić zapasy szczepionek z ubiegłego sezonu. Nawet fabrykanci maseczek higienicznych zarobili. W ubiegłym tygodniu w Warszawie widziałam ludzi chroniących się za zasłoną takiej właśnie maski.

Tymczasem grypa świńska okazała się tylko grypą. Zostaliśmy nabici w butelkę zbiorowej paniki.

Ale cała ta historia/histeria czegoś nas przecież nauczyła.

Zobaczyliśmy - wyraźnie jak na warsztatach poglądowych - że nasz świat jest mały. Ponieważ wirus tej grypy różni się od zwyczajnych wirusów grypy, można było precyzyjnie śledzić jego wędrowanie przez świat. I okazało się, że granice państw ani kontynentów nie są dlań żadną barierą. Wszystkie klasyczne środki kontroli i prewencji okazały się kompletnie nieskuteczne.

Mamy globalną gospodarkę, globalny kryzys i globalną kulturę, teraz wiemy, że mamy też globalne choroby. A pewnego dnia możemy mieć również globalną zarazę. Prawdziwą i rzeczywiście groźną. Takiego niebezpieczeństwa ludzkość do tej pory nie знаła. Obecną panikę traktować więc warto jak światowe manewry. Jak doświadczenie prowadzone w skali 1 do 1.

Czy to ćwiczenie się udało? I tak, i nie. Egzamin zdali naukowcy, którzy w imponującym tempie wyizolowali wirusa. Przekonaliśmy się też, że nie jest możliwe zamknięcie tego typu choroby w jednym regionie. Systemy ochrony zdrowia publicznego w wielu krajach naraz przetestowały sprawność swych instytucji i procedur. Teraz można wyciągnąć wnioski. I mam nadzieję, że w Polsce powstają już analizy mocnych i słabych punktów naszego przygotowania. Na wszelki wypadek. Gdyby kiedyś pojawiła się "Zaraza".

**Liliana Sonik**